

665

Nareszcie

M
MUZYKA

„Halka” wileńska

PAMIETAM, że już pół wieku temu nieodżałowanej pamięci profesor Stefan Siedziński zapewnił nas, słuchaczy jego wykładów w Konserwatorium Warszawskim, że pierwotna dwuaktowa wersja „Halki” pod niejednym względem góruje nad poszerzoną, czteroaktową. Zwracał uwagę, że wykonanie 1 stycznia 1848 r. dwuaktowej „Halki” w Wilnie można uważać za narodziny weryzmu (z włoskiego: vero — prawdziwy) wbrew temu, że za „oficjalny” początek tego kierunku uważa się lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia.

o takcie) z tym co było w wileńskiej prawersji.

To tak, no może.. prawie tak, jakbyśmy odwiedzali pełną uroku starówkę miasta, do której następnie dobudowano kilka okazalszych gmachów pasujących do całości.

„Halka” wileńska... I tym razem trudno oprzeć się wrażeniu, że Stanisław Moniuszko pisał ją dla Warszawskiej Opery Kameralnej.

HENRYK SWOLKIEN



Fot. ANTONI ZDEBIAK

Jeżeli trzonem dramatycznej akcji moniuszkowskiej „Halki” do libretta Włodzimierza Wolskiego jest krzywdą góralskiej dziewczyny, jak — zresztą już po warszawskiej premierze (1 stycznia 1858 r.) z przekąsem pisano... „wilejskiej dziewczki” — to w pierwotnej dwuaktowej wersji na scenie w Wilnie dramat ów rysował się ostrzej, bardziej realistycznie, ot właśnie tak, jak to postulowali przysili weryści.

Moniuszko, który jak z wymienionych dat premier wynika o wystawienie swej „Halki” w Warszawie kołatać musiał całych lat dziesięć, nie zawahał się rozszerzyć ją do rozmiarów — jak dziś mówimy — całospektaklowych. To jego wina, że poszerzył swą operę o takie wspaniałości jak aria „Gdyby rannym słonkiem”, dumka „Szumia jodły”, nie mówiąc już o „Mazurze” i „Tańcach góralskich”. Jak to? — zawołamy, więc mielibyśmy wybletać „Halkę” bez tych skarbów tak nam bliskich i drogich? Nikt tego nie wymaga.

ALE właśnie dlatego, że owa poszerzona warszawska, ostateczna wersja „Halki” tak bardzo się z nami żyła i tak dobrze ją znamy, nie wolno zmarnować wyjątkowej wprost okazji jaką daje wystawienie dwuaktowej „Halki” wileńskiej na scenie — i tak domyślimyśmy się tego! — Warszawskiej Opery Kameralnej.

Dyr. Stefan Sutkowski zapewnia, że ani na jotę nie odstąpiono od autentycznej pierwotnej wersji Wolskiego i Moniuszki.

Zarówno kierownictwo muzyczne (Ruben Silva), reżyseria (Kazimierz Dejmek), opracowanie muzyczne (Jerzy Dobrzański) są na wysokim poziomie. Nieco zastrzeżeń miałbym tylko do scenografii Jana Polewki.

SŁUCHA się tej wilejskiej „Halki” ze szczególną satysfakcją jaką sprawia ustawiczna konfrontacja tego co znamy (mysli i